

## **Zbiorowe wydanie dzieł Vivekanandy**

w języku angielskim (7 tomów) nabyć można tylko w Indjach pod adresem: Advaita Ashrama, 4 Wellington Lane, **Calcutta**, India. (Cena 21 rupij, t. j. około 50 zł; The complete works of Swami Vivekananda).

W Europie nabyć można w języku francuskim:

„La vie de Ramakrishna“ i „La vie de Vivekananda“ (Romain Rollanda), — Paris, Edition Stock;

i dzieła Vivekanandy, tłumaczone przez Jana Herberta: Karma-Joga, Raja-Joga, Bhakti-Joga, Jnana-Joga, Mon Maitre, L'Homme Réel et l'Homme apparent. Wydawnictwo: Union des Imprimeries (S. A.), Frameries, Belgique. Składy główne: we Francji: Adrien Maissonneuve, II, rue Saint-Sulpice, Paris; w Szwajcarii: Delachaux & Niestle, Neuchatel.

Polski przekład dzieł Vivekanandy jest w przygotowaniu do druku.

Zainteresowanych prosimy o nadsyłanie swych adresów do Redakcji „Lotosu“ w Wiśle, byśmy im w przyszłości mogli przesłać bezpłatne prospekty tych wydawnictw.

## »**LOTOS**«

miesięcznik poświęcony rozwojowi i kulturze życia wewnętrznego, oraz wartościom twórczym polskiej myśli transcendentnej.

### SYNTEZA WIEDZY EZOTERYCZNEJ

Organ Tow. Parapsychicznego im. dra Juljana Ochorowicza we Lwowie.

Wychodzi regularnie co miesiąc od 1934 roku.

Adres Redakcji: J. K. Hadyna, Wisła, śl. Ciesz., skrytka p. 22.

Pozatem nakładem „Lotosu“ wyszły następujące dzieła:

K. CHODKIEWICZ: Ewolucja ludzkości, antropogeneza okultystyczna; z ilustracjami.

J. A. S.: Droga w światy madzmysłowe, Radża-joga nowoczesna.

JÓZEF ŚWITKOWSKI: Magnetyzm żywotny (mesmeryzm) i jego własności lecznicze.

JÓZEF ŚWITKOWSKI: Kwiaty lotosu i Kundalini a gruczoły dokrewne; studjum krytyczne z ilustracjami.

ALOJZY GLEIC: Glosarjusz okultyzmu, encyklopedia.

J. H. GŁÓG: Zioła lecznicze, botanika okultystyczna, astrologia herbalna.

Dr JULJAN OCHOROWICZ: O sugestji myślowej, z przedmową dra K. Richeta, prof. Uniw. Paryskiego.

JERZY GARUDA: Pod powierzchnią życia, powieść ezoteryczna.

W. I. KRYŻANOWSKAJA: Prawodawcy, powieść ezoteryczna, ostatnia z cyklu „Eliksir Życia“.

MARJA FLORKOWA: Tajemnice szlachetnych kamieni, z przedmową Tomiry Zori.

K. CHODKIEWICZ: Świadomość księżycowa, studjum ezoteryczne o istocie i symbolice snów.

K. CHODKIEWICZ: Wiedza duchowa a wychowanie.

Narodziny świata, Kosmogonja okultystyczna.

ST. KOWALSKI: Kryptestezja, czyli o różnych formach nadnormalnego poznania.

TOMIRA ZORI: Religja Ryszarda Wagnera.

Szczegółowe katalogi wydawnictwa oraz okazowe egzemplarze „Lotosu“ wysyła się bezpłatnie.

Zamówienia kierować pod adresem: Wydawnictwo „Lotos“, Wisła, śl. Ciesz., skr. p. 22.

JAN HERBERT

WIELCY MYŚLICIELE  
INDYJ  
WSPÓŁCZESNYCH



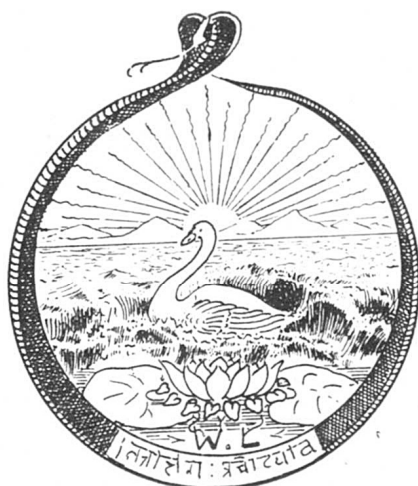
K R A K Ó W ◦ 1938 ◦ W I S Ł A

JAN HERBERT

# WIELCY MYŚLICIELE INDYJ WSPÓŁCZESNYCH

z podobiznami

Ramakriszny — Vivekânandy — Sri  
Aurobindy — Ramana Maharshi —  
Rabindranatha Tagore — Gandhiego



CZESŁAW PIWEK  
ul. Radomska Nr 5/7 m. 20  
WARSZAWA — OCHOTA

---

NAKŁADEM REDAKCJI „LOTOSU“ W WIŚLE NA ŚLĄSKU CIESZ.



Tytuł oryginału francuskiego:

„Les Grands Penseurs de l'Inde Moderne“

Z wydania francuskiego przełożyła

HELENA WITKOWSKA

Przedmowę do wydania polskiego napisał

WIKTOR LOGA

---

Pogadanki te nie mają charakteru naukowego. Wygłoszone zostały w czerwcu 1937 r. w Radjo w Genewie dla nieznaney publiczności, której większość prawdopodobnie nie wiedziała o filozofji hinduskiej, tak dawnej, jak i współczesnej. Życzliwość, z jaką zostały przyjęte, nasunęła myśl ich wydrukowania dla użytku tych, którzy z filozofją hinduską zapoznać się pragną, a obawiają dzieł trudnych, obszernych, naukowych. Znajdą w nich nieco wiadomości o życiu i nauce myślicieli wschodnich, w postaci dostępnej dla ludzi Zachodu.

## PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

Przeżywamy bez wątpienia przełomowy okres dziejów. Jesteśmy naocznymi świadkami zmian politycznych, ekonomicznych i społecznych o tak daleko idącym zasięgu, iż faktycznie nie jesteśmy w możności ocenić obecnie ich wagi dla świata i ludzkości.

Kryzys ten ma podłoże przede wszystkim moralne. Cywilizacja zachodnia, oparta na zbytnim przeroście intelektualizmu, na materializmie, przechodzi potężny wstrząs. Są zdania, iż musi ona nawet upaść. Być może, są to zdania zbyt przesadne i pesymistyczne. Nie ulega jednak wątpliwości, iż musi ona się przerodzić, gdyż pomimo jej niezaprzeczonych zdobyczy, żyjemy w ciągłym niepokoju, w jakimś bliżej nieokreślonym oczekiwaniu.

Wschód dawno już wskazał nam drogę. Przez usta swych najwybitniejszych jednostek mówi on już nam dawno, że żadne polityczne, czy ekonomiczne doktryny i teorie, żadne przymierza, paktów pokojowe, a tembardziej wojny, nie mogą nam przynieść prawdziwego pokoju, dopóki każda jednostka nie zrozumie jedności duszy ludzkiej i jej boskiego pochodzenia.

W tym historycznym okresie budzenia się duchowego jednostek i narodów warto więc przypomnieć głosy tych, którzy w ciszy i skupieniu, zbierając myśli ze skarbnicy tysiącletnich doświadczeń i wizyj, podali światu syntezę wiedzy duchowej — głosy naszych braci w Indjach.

Tajemnicze i fantastyczne są Indje, ale stokroć ciekawszą jest dusza tego 350-miljonowego mrowiska ludzkiego z najstarszą na świecie cywilizacją, literaturą, filozofją i sztuką — tej kolebki Arjów, skąd, jak rzeki z niebosiężnych Himalajów, wzięły początek prawie wszystkie kultury indo-europejskich narodów.

To też wiedząc, że skolatana dusza przeciętnego Europejczyka, a w szczególności Polaka, pragnie obecnie głębiej sięgać w wypadki świata w ich genezie i całości, pokusimy się w niżej podanym życiorysie i zbiorze myśli najwybitniejszych synów Indyj, ostatnich dzie-

siątków lat i czasów współczesnych, odtworzyć pewną syntezę, obrazującą stan umysłów i poziom moralny tego olbrzyma-narodu.

Zdawałoby się, że historia przeszła już do porządku nad losem mieszkańców Indyj, którzy sami, kilkadziesiąt lat temu, w olbrzymiej większości zaczęli tracić nadzieję na możliwość uzyskania samodzielności, nawet pod względem kulturalnym, a tembardziej w możliwość osiągnięcia jednolitości politycznej i społecznej.

Indje były już nie tylko w letargu, były one już na granicy śmierci, karta ich dziejów miała jakoby być zamknięta na zawsze, jak Babilończyków, Asyryjczyków, Greków, Rzymian...

Ale oto stał się cud, cud większy, aniżeli mógłby uczynić sam Brahma, schodząc na ziemię i tworząc świat widomy...

W nieznanach głębinach ducha narodu powstały ogniska świadomości własnego stanu, zadrgały serca, w popiołach zatlily się znów iskry.

Nieznani bliżej asceci i mędracy, wierzący w siłę skoncentrowanych w stałych ćwiczeniach i medytacjach myśli, zdecydowali, że nadszedł czas wyjścia z rezerwy, zrealizowania myśli w czynach, uratowania nie tylko Indyj, lecz i pośrednio pozostałych narodów cywilizacji aryjskiej. Zaczęli głosić, a raczej przypominać, że Hindusi, jak i każdy inny naród, mają do spełnienia pewną misję i że wiara w celowość życia jednostki i narodu musi ich skupić.

Indje znalazły wspólną dla wszystkich wyznań i narodowości i dla wszystkich warstw społecznych formułę w starożytnych Wedach, wiarę w ukrytą w jednostce moc ducha i możliwość rozwoju indywidualnego, z czego później dopiero wypłyną zagadnienia życia zbiorowego.

Odrodzenie więc zaczęło od jednostki i jako „motto“ budzącego naród ruchu postawiono słowa: „odpowiedzialność osobista jednostki“.

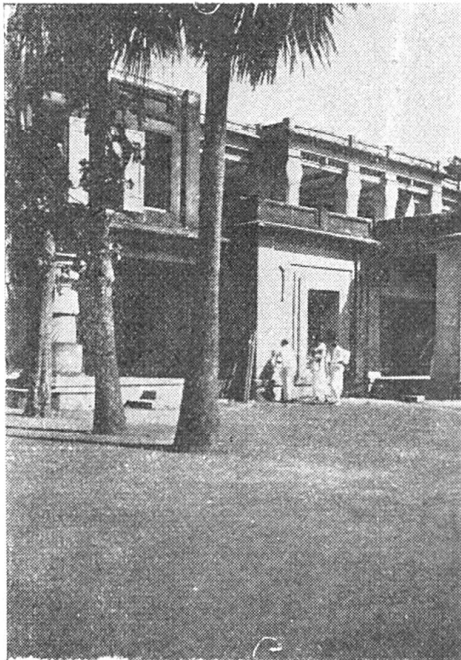
Wielcy działacze ostatniej doby i współcześni, których sylwetki podamy poniżej, są tylko realizatorami, uczniami tych pionierów i wskrzesicielami, z których wielu jest nieznanymi bliżej nawet z nazwiska.

Jednym może z najwięcej popularnych w dziedzinie filozofii narodowej Hindusów był stosunkowo niedawno zgasły filozof i moralista Vivekananda. Wytworzył on atmosferę duchową Indyj, w której Gandhi, Rabindranath-Tagore i Bose są tylko odblaskiem.

Zanim poniżej podamy obszerniej wyniki ich życia i pracy, scharakteryzujemy w kilku rzutach ich sylwetki na zasadzie ich własnych wynurzeń.



*Poeta Rabindranath Tagore  
założyciel Uniwersytetu Orientalnego  
w Santiniketan*



*Rezydencja R. Tagore w Santiniketan*



W wydaniu francuskim „L'Inde et son âme“, Chitra — Paris, napotyamy na następującą sentencję samego Mahatmy Gandhi'ego:

„Największą korzyścią, jaką mogłyby Indje przynieść ludzkości, byłoby odzyskanie niepodległości środkami pokojowymi i lojalnymi.

„Ale byłbym gotów poświęcić mą ojczyznę, gdybym wiedział, że tym sposobem przyczynię się dla szczęścia ludzkości“.

Na meetingu studentów w Lahore, dwa-trzy lata temu, poeta Rabin-dranath Tagore, mówiąc o Gandhi'm, odezwał się w te słowa:

„Mahatma nie posiada ani sił fizycznych, ani materialnej władzy, nie jest on ani politykiem, ani organizatorem, ale jego Człowieczeństwo ujawnia się w całym swym majestacie, a jego bezinteresowność, prostota i wiara w ludzkość, jako w całość braterską, czyni zeń człowieka niepokonanego.

„I oto naród, deptany przez wieki, z karkiem schylnym pod ciężarem hańby niewoli, budzi się, podnosi, gotów cierpieć, a przez cierpienie... zwyciężyć!

„Gandhi nie walczy z Anglią, walczy natomiast z jedynym wrogiem, który jest w nas samych — z naszą słabością ducha i charakteru“.

Hold, jaki składa Tagore przywódcy duchowemu Indyj, jest jednocześnie i odzwierciedleniem wielkości samego poety, splendoru jego duszy własnej, jego uniwersalizmu, przy którym podnosi on „człowiecze“ do narodowego, a „narodowe“ do wszechludzkiego.

Uniwersalizm ten przebiega też i z programu jego Uniwersytetu w Santiniketan, który założył własnym asumptem:

„Podać światu syntezę myśli i sztuki ludów azjatyckich. Wytworzyć ośrodek wymiany tych wartości dla Wschodu i Zachodu i przyczynić się tym sposobem do ich zbliżenia“ — oto program Santiniketan.

Sz. Czytelnicy zapytają może, czy jednak Hindusi nie są tylko „marzycielami“? Czy ich bierność nie jest przyczyną ogólnej ich nędzy i zastoju?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy wyjść nieco poza sfery utylitaryzmu.

Aktywność fizyczna, ruch, praca, o ile nie są skoordynowane w duchu, są gorsze, aniżeli bezczynność, stan bierny.

Są one źródłem anarchji, walk i bezowocnych ofiar i to właśnie jest powodem dekadencji i upadku wielu narodów.

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby umysł Hindusów był zdolny tylko do marzycielstwa w krainach transcendentalizmu, ponad ziemią i jej realnymi sprawami żywymi.

Hindusi mogą się poszczycić zdobyczami i na gruncie wiedzy ściśle empirycznej i jako przykład podamy prace znakomitego fizjologa Jagadish-Bose.

Za pomocą arcyczułych przyrządów udowodnił on, że rośliny posiadają... nerwy, serce, oczywiście, swoiście zbudowane; udowodnił jedność procesów fizjologicznych u roślin i zwierząt.

Jedność więc życia, głoszona od wieków przez mędrców hinduskich, otrzymała sprawdzian ściśle naukowy.

Jeszcze krok, a być może i psychologja dotrze do świata zwierząt i roślin. Most pomiędzy religją-filozofją a nauką otrzyma podstawowy mocny filar i skończy się walka dwóch odrębnych potęg — religji i wiedzy, która to walka u większości ludzi współczesnych była i jest źródłem ich wewnętrznego rozdwojenia...

Moralista Gandhi, poeta Tagore, botanik Bose są Hindusami, ale wyszli oni ponad narodowość, stali się własnością Ludzkości.

Należałoby i na Zachodzie wychowywać nowe pokolenie w tej atmosferze, w jakiej wychowuje się „elita duchowa współczesnych Indyj“.

Należałoby pragnąć, abyśmy doszli też do wnikięcia w plan Opatrzności, która daje równe prawa wszystkim narodom do spełnienia swych przyrodzonych zadań.

Czy to nastąpi dopiero po jakimś wielkim kataklizmie, który, według mędrców hinduskich, zbliża się do nas szybkimi krokami?

Któż z nas odpowie na to niepokojące pytanie?...

Jakiegolwiek przyjdą zmiany w przełomowych chwilach historii, dla polskiego, po nas idącego pokolenia, muszą być wskazane też szersze horyzonty. Młodzież własnymi rękoma zmieść musi popioły, oczyścić pierwiastki duchowe narodu od obcych naleciałości, a z pod pyłu naszych własnych błędów odgrzebać Duszę Narodu, zrozumieć Ją i żyć Jej tchnieniem.

Musi ona żyć w nadziei, gdyż, jak mówi Krasiński w „Przedświcie“

„na tę ziemię ukochaną,  
na tę naszą, naszą ziemię,  
przyjdzie nowych ludzi plemię,  
jakich jeszcze nie widziano“.

Może sądzonem im będzie być realizatorami syntezy ideałów Wschodu i Zachodu?...

W. Loga.

## Ramakriszna.

Zaledwie kilka nazwisk Hindusów współczesnych znanych jest szerszym kołom społeczeństwa europejskiego. Miłośnicy literatury pięknej wiedzą o wielkim starcu Rābindranath Tagore'm, którego szlachetna twórczość dotąd się w pełni przejawia; uczeni śledzą z zainteresowaniem wyniki prac Jagadisha Bose; dzienniki świata całego informują stale o społecznej i politycznej działalności Gandhiego. Niniejsze pogadanki poświęcone będą przedstawicielom i pracownikom jednej tylko dziedziny, skupiają się na jednym tylko zagadnieniu, mianowicie na filozofii praktycznej.

Zestawienie wyrazów „Indje“ i „Filozofja“ nasuwa wspomnienie starożytnych, pyłem pokrytych tekstów, trudnych do odczytywania i rozumienia. Istotnie początki filozofii hinduskiej sięgają czasów nader odległych, tysiące lat dzieli je od naszej ery. Ale filozofja ta nie jest bynajmniej niezmiennym i martwym zabytkiem przeszłości i w jej dziedzinie dokonywała się i dokonywa nieprzerwana ewolucja. Toż samo zjawisko i w naszej logice i w naszych pojęciach moralnych zauważyć można. Wielkie podwalinowe prawdy i zasady sformułowane zostały przed wiekami, ale ich dawność nie jest jednoznaczna z nieruchomością i zastojem.

Na pierwszy plan wysuwa się tu postać człowieka prawie nieznanego w Europie do czasu, w którym Romain Rolland wydał jego obszerną i znakomitą biografję.<sup>1)</sup> W Indiach dzisiejszych jest on powszechnie czczony i uważany za proroka — z jego życia i nauk, jak z przedziwnej skarbnicy, czerpią dotąd duchowi kierownicy narodu.

Imię jego — Rāmakriszna. W Indiach wielokrotnie zdarza się, że człowiek zmienia imię, gdy życie jego przyjmuje nowy kierunek, albo gdy osiąga nowy ważny etap na drodze swego rozwoju. Toż samo zdarza się i na Zachodzie, kiedy katolik wstępuje do zakonu, lub Anglik otrzymuje tytuł i godność lordowską. Rāmakriszna znany jest pod tą nazwą od czasu, kiedy zdołał w osobie swej i życiu połączyć właściwości dwóch bogów hinduskich, Rāmy i Kriszny.

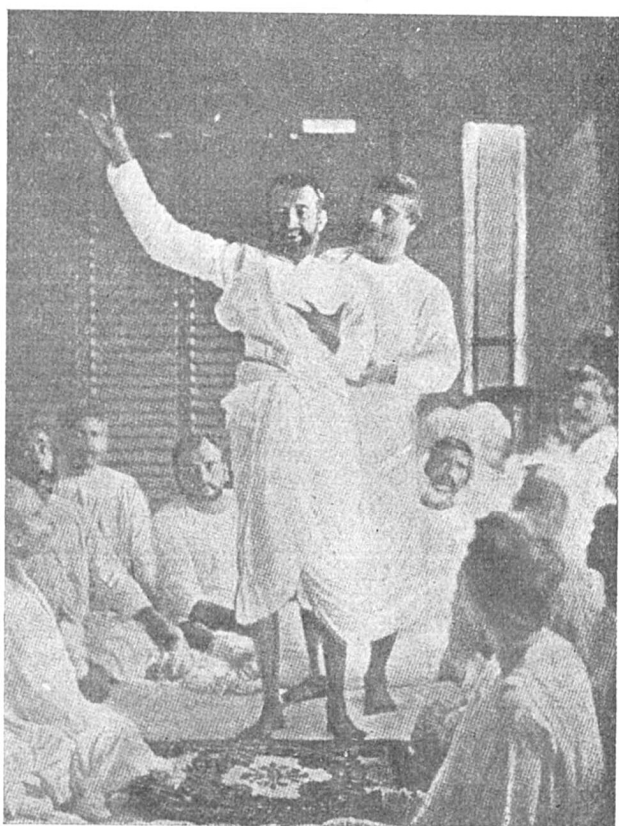
Pochodził on ze skromnej, wieśniaczej rodziny, zamieszkałej w małej wiosce w Bengalu, w północno-wschodniej okolicy Indyj. Rodzina była uboga i dała mu zaledwie początkowe, elementarne wykształcenie — zresztą więcej nie pragnął. Stwierdził już bowiem we wczesnej młodości, że wykształcenie

---

<sup>1)</sup> Romain Rolland „Życie Ramakrishny“. Paryż 1930 r. Stock — „Mój nauczyciel“ Vivekānandy. Paryż-Neuchatel 1935 — „Oblicze milczenia“ Dhan Gopal Mukerji. Attniger-Neuchâtel 1932.



*Sri Ramakrishna*



*Ramakrishna  
przemawiający w ekstazie (samadhi) do  
swych uczniów*

szkolno-książkowe oddaliło by go od rzeczy istotnych, ważnych, którym chciał się poświęcić — za takie zaś uważał własny, duchowy rozwój, starania i wysiłki dlań podejmowane.

Zadanie to pochłonęło go wyłącznie, niepodzielnie, skupił nań całą swą uwagę, cały entuzjizm właściwy jego naturze. Pograżył się głęboko w świecie duchowym, zatonął w nim całkowicie, i na stanowisku tem wytrwał do końca dni swoich, do kresu ziemskiego żywota.

W młodym stosunkowo wieku Râmakriszna doszedł do stanu, który określają w Indjach mianem *ureczywistnienia*, co w rozumieniu chrześcijańskim nazwać by można *związkiem doskonałym, bezpośrednim połączeniem jednostki z bóstwem*. Stan ten zdołał osiągnąć, krocząc wytrwale po ścieżce, wskazanej mu przez religję, jaką wyznawał, przez cześć, oddawaną bogini Kâli, którą nazywał swą Matką, podobnie jak my mówimy o Bogu, jako o Ojcu, który jest w niebiesiach.

Nie brak w Indjach ludzi, którzy ku *ureczywistnieniu* idą i doń dochodzą; w dziedzinie tej ma Râmakriszna wielu rodaków sobie podobnych. Ale nie poprzestał on na tem, poszedł dalej. Skoro osiągnął *ureczywistnienie*, „zobaczył” Boga i Prawdę, skoro przeszedł granice ziemskich praw, pojęć, pożądań — wnet nasunęło mu się pytanie: — „Tak, dopomogła mi w tem bogini Kâli... Ale co będzie z innymi? Jakie będą losy tych, co tegoż samego szukają, a idą innemi drogami, czczą innych bogów?”

Zagadnienie to męczyło go i nie dawało spokoju...

Filozofja w Indjach, w odróżnieniu od naszej, to nietylko praca myśli poszukującej prawdy, nietylko spekulacja umysłowa, zestawienie twierdzeń i systematyczny ich układ. Pojęcie filozofji jest tam zgoła inne. Filozof, nauczyciel, *guru*, to nietylko uczony profesor, to człowiek, który osiągnął pełnię życia duchowego i wtajemnicza weń innych, gotowych do przyjęcia jego nauk. Zaczyna on pracę swą od przeżywania osobistych doświadczeń, które dzieli się z uczniami.

Râmakriszna osiągnął *ureczywistnienie* idąc określoną, wytkniętą drogą, poczem próbował, czy inne drogi zawiodą go do tego samego celu. Próbował zrazu przez żarliwą cześć różnych bogów hinduskich; potem zwrócił się ku Islamowi, został muzułmaninem; zarazem przyjął chrześcijaństwo, czerpał wiedzę u księży katolickich, wtajemniczał się w praktyki duchowe mistyków chrześcijańskich — wszędzie i zawsze dochodząc do tych samych wyników.

Z przeżyć tych i doświadczeń wyrosło przekonanie, że istotna treść wszystkich religij jest jednaka, że są one tylko odmiennymi przejawami jednej wielkiej prawdy. Niema religij niższych ani wyższych, każda jest drogą do świata duchowego, do Boga, ... o ile zdolni jesteśmy iść nią wytrwale, cierpliwie, bez załamania, spóźnień i kompromisów.

Râmakriszna nigdy nie ogłaszał się za nauczyciela, nie jedną sobie uczniów ani wyznawców — mniemał, że kwiat każdy dbać winien przede wszystkim o nagromadzenie w sobie najwięcej słodyczy, a pszczoły szukać jej będą i same po słodycz tę przyjdą. Osiedlił się w pobliżu Kalkuty, nad brzegami Gangesu, w ogrodzie koło świątyni<sup>1)</sup> i oddał całkowicie medytacji. Wieść o nim jednak szybko rozeszła się po Indjach. Świętością życia zdobył

<sup>1)</sup> Świątynia ta jest dzisiaj zwiedzana przez liczne pielgrzymki.

cześć ogólną, sławę i autorytet moralny. Zewsząd napływali uczniowie spragnieni jego nauk. Miał on przedziwny dar udzielania każdemu tego, co mu było najbardziej potrzebne. Umiał odgadywać i odczuwać drugich,... na każde cierpienie, na każdy dręczący niepokój umiał znaleźć pociechę odpowiednią i kojącą.

Râmakriszna w nauczaniu często posługiwał się przerośniami, których treść czerpał z codziennego życia. Tak np., aby wykazać, że religię należy praktycznie przeżywać, a nie dyskutować o niej, przytaczał następujące zdarzenie: „grupa przyjaciół wybrała się w oznaczonym dniu do wielkiego, starannie utrzymanego ogrodu i zajęła poważnymi studjami artystycznymi, jak: badaniem gleby, sporządzaniem wymiarów, liczeniem drzew, oceną ich wartości i t. p. Jeden tylko wśród nich zwrócił uwagę na wspaniałe owoce, a otrzymawszy zezwolenie właściciela, spożył najlepsze i najdojrzalsze.“

Udowadniał w różnych słowach, postaciach, przerośniach, że „wszystkie drogi prawdy prowadzą do tego samego Boga“, że wybór wśród nich nie ma ważniejszego znaczenia: „Zwróćcie uwagę — mówił — na ludzi czerpiących wodę z jednej rzeki. Jedni czerpią ją w dzbanki, inni w wazy, inni we filiżanki i t. p. Mówią oni różnymi językami i rozmaicie ją nazywają. A w istocie rzeczy woda, choć w różnych naczyniach i różnie nazwana, jest tą samą, jedną wodą. Podobnie i Bóg jakkolwiek określany i czczony w jakiegokolwiek formie, jest jednym, jedynym i tym samym Bogiem“... Râmakriszna opuścił swe ciało ziemskie w 1886 roku, a bezpośrednio potem uczniowie zaczęli szerzyć i rozpowszechniać jego naukę.

### Vivekânanda.

Najwybitniejszym wśród nich był młodzieniec, który ukończył studia uniwersyteckie i snuł śmiało plany przeprowadzenia w Indjach zmian zasadniczych, zniszczenia religij, kościołów, wiary w Boga, zabytków i relikwii znieprawionej przeszłości. Kochał on kraj swój, cierpiał nad jego nędzą i niedolą, pragnął usilnie skierować go na drogi rozwoju wyznaczone przez cywilizację zachodnią. Mimo takiego nastawienia, przyjechał zobaczyć i usłyszeć mędrca, o którym tyle mówiono.

Od pierwszego spojrzenia Râmakriszna poznał w nim ucznia oczekiwanego oddawna i powiedział mu to z właściwą sobie prostotą i szczerością. Młodzieniec zrazu roześmiał się żartobliwie, ale nie odszedł i przez czas dłuższy czerpał ze skarbnicy wiedzy Râmakriszny, choć z niedowierzaniem i sceptyzmem. Aż wreszcie rozproszyły się wątpliwości, zeszło nań światło wewnętrzne, uwierzył w Mistrza i oddał mu się niepodzielnie. Przyjął nazwę *Vivekânanda*, t. j. „tego, co raduje się, gdy zdoła odróżnić prawdę od fałszu“.<sup>1)</sup>

Vivekânanda znał cywilizację europejską, studia swe odbył w języku angielskim i władał nim tak biegle, jak językiem ojczystym. Nie obce mu były właściwości ludzi Zachodu i nawzajem był on im bliskim. Nie żywił dla Europy uczuć niechęci, rozpowszechnionych na Wschodzie. Jest on pierwszym Hindusem, któremu nasunęła się możliwość zbliżenia Indyj do Europy, syntezy Wschodu z Zachodem.

<sup>1)</sup> Życiorys jego napisał w dwutomowym dziele Romain Rolland pt. „La vie de Vivekânanda et l'évangile universel“. Paryż, Stock, 1930 r.

Vivekânanda żywił nadzieję, że Zachód przez to zbliżenie odzyskać może zatracony zmysł duchowy, tak zawsze silny i czynny w jego ojczyźnie — jednocześnie podziwiał zdobycze kultury europejskiej w różnych dziedzinach i radby zaszczerpić je na gruncie Indyj. Otwierały się stąd dlań dwie drogi działalności: jedna na Wschodzie, druga na Zachodzie.

W przedmowie do francuskiego wydania dzieł Vivekânandy, Masson-Oursel charakteryzuje go w słowach następujących: „Był żywym twórczym łącznikiem między przeszłością a przyszłością; głębokie życie duchowo-religijne godził ze zrozumieniem i podziwem dla myślicieli, uczonych i techników Zachodu; był uosobieniem ludzkości, podobnie jak mistrz jego Râmakriszna uosobieniem boskości.“

Podróżował wiele, zwiedził Amerykę. W owych czasach (40 lat temu) było to zjawisko nader rzadkie, prawie niedopuszczalne dla Hindusów, opuszczających niechętnie czczony grunt ojczysty — było niemal świętokradztwem dla mnicha, dla człowieka oddanego życiu duchowemu.

Po wielu ciężkich trudach i przeżyciach Vivekânanda wziął udział w wielkim Parlamencie religij w Chicago. Po raz pierwszy przemawiał publicznie i to wobec 6 do 7000 cudzoziemców. Był tem nad wyraz przejęty i wzruszony, nie zdawał sobie sprawy, co miał właściwie powiedzieć, zwlekał i kilkakrotnie odkładał termin oznaczony... Przyszła wreszcie chwila nieodwołalna... Wstał i dał się unieść całkowicie ogarniającemu go natchnieniu... Osoba jego i mowa wywarły potężne wrażenie na zebranych. Zdało się, jakoby Duch święty, który zstąpił ongiś na apostołów Chrystusowych, przenikał wyniosłą, majestatyczną postać młodego mnicha w żółtem odzieniu i nasuwał mu słowa płomienne, wstrząsające. Wzruszył, przekonał, porwał za sobą słuchaczy... Cała, olbrzymia sala powstała jakoby jeden mąż, by go uczcić, by mu wyrazić zachwyt swój i podziękowanie.

Vivekânanda przebywał kilkakrotnie w Europie i w Ameryce. Wygłaszał w różnych miejscowościach Anglii i Stanów Zjednoczonych cykle wykładów i konferencji, z których wiele przetłumaczonych zostało na język francuski i ogłoszonych drukiem. Uczestniczył w Paryżu w kongresie międzynarodowym i nauczył się po francusku, aby w nim przemawiać publicznie.

Wszędzie i zawsze wtajemniczał słuchaczy w nauki swego ukochanego Mistrza, przypominał jego następujące słowa: „Podtrzymujcie w sobie żywe pragnienie prawdy, bez względu na ścieżki, któremi chadzacie. Bóg przenika serca wasze, wie co w nich jest istotnem i szczerem, może was też w każdej chwili skierować na drogę, co prosto do Niego prowadzi.“

Po długim pobycie zagranicą, gdzie zostawił uczniów, którzy nadal pracować mieli w oznaczonym przez niego kierunku, Vivekânanda wrócił do ojczyzny, by zaznajamiać rodaków z pojęciami i zdobyczami cywilizacji zachodniej. Nie mówił Hindusom o religji ani o życiu duchowem, ale zachęcał ich do zakładania szkół i szpitali; szerzył wiadomości z dziedziny higieny, organizacji i służby społecznej. Ustanowił zakon im. Râmakriszny, którego liczni członkowie, uzbrojeni w dyplomy uniwersyteckie, oddają się z poświęceniem pracy społecznej, oświatowej i charytatywnej, a jednocześnie uczą religji, moralności i filozofji.

Zakon ten o nader surowej regule, jest jedynym na świecie, który przyjmuje mnichów wyznających różne religje. Są między nimi chrześcijanie, buddyści, brahmani, mahometanie i t. p. Czczyciele Râmakriszny nie baczą na róż-



Swami Vivekânanda

nice religijne — ważnem jest dla nich tylko, by każdy gorliwie i wytrwale szedł po obranej przez siebie drodze.

Podane poniżej opowiadanie rzuca światło na szerokość widnokręgów, jakie obejmował umysł Vivekânandy. Pewnego dnia, podczas gdy przemawiał do szczupłego grona słuchaczy, jeden z nich przerwał mu okrzykiem: — „Nie mogę w żaden sposób zgodzić się z tobą w tej sprawie“. Vivekânanda zastanowił się chwilę i odrzekł łagodnie:

— „Widocznie to, co powiedziałem, nie jest dla ciebie odpowiednie. Dróg jest wiele, każdy idzie drogą własną, a na każdej można doskonalić się i posuwać naprzód.“ Râmakriszna i Vivekananda w ten sposób stosować usiłowali wielokrotnie zaznaczające się w filozofii hinduskiej mniemanie, przedstawiające Boga jako punkt, a ludzkość szukającą prawdy, jako obwód, którego punkt ten jest środkiem, ogniskiem. W granicach obwołu nie brak wielu promieni, ale wszystkie one wychodzą z jednego obwołu i prowadzą do tego samego środka. Każdy z nas ma swoje miejsce na obwodzie i szuka własnego, odpowiedniego sobie promienia, który go do środka zawiedzie. Wszyscy dojść mogą go jednego wspólnego ogniska, do centralnego punktu, choć dążą do niego różnymi drogami, na różnych promieniach.



## Ramana Maharshi.

W Indiach współczesnych istnieją dwa główne ogniska kultury duchowej. Położone są na południu od Madrasu, odległe od siebie o 80 kilometrów, co w stosunku do obszaru kraju jest odległością nieznaczną. Kierują nimi dwaj nauczyciele, zasadniczo od siebie różni.

Dokoła nich wytworzyło się to, co w Indiach nazywają *ashram'em*. Są to zespoły uczniów, skupionych dokoła wybranego mistrza; — słuchają jego nauk, lub pracują pod jego kierunkiem czy natchnieniem w umiłowanej dziedzinie. Ashramów jest wiele, o nader różnej liczbie uczestników i różnym zakresie działania: oddają się w nich medytacji, pracy umysłowej lub fizycznej, uczą, pielęgnują chorych i t. p. Są uczniowie, którzy spędzają tam całe życie, jak w klasztorach, są inni tylko przelotni goście. Mimo zachodzących różnic, ashramy są przede wszystkim ogniskami życia duchowego, dążą do rozwoju i doskonalenia swych członków pod przewodnictwem nauczyciela, którego w Indiach nazywają *guru*.

Jeden z wyżej wymienionych ashramów to dziedzina wpływu **Ramana Maharshi**. *Ramana* jest jego imię właściwe, *Maharshi* — tytuł dany mu przez uczniów i wielbicieli. Tytuł pochodzi z czasów bardzo dawnych, z przed wielu wieków, kiedy znawców i badaczy Pism świętych nazywano *rishi*, t. j. „widzących“ Boga, „widzących“ prawdę, dla których fałsz ani błąd nie istnieją. *Maharishi* lub *Maharshi* w skróceniu oznacza „wielki widzący“.

Ashram (czytać: aszram) położony jest u podnóża świętego pagórka — miejsce to wybrane i ulubione przez pustelników Indyj południowych. Dziś jeszcze w jego licznych jaskiniach żyją święci anachoreci w samotności i milczeniu, oddani surowym praktykom religijnym, a żywieni przez pobożnych mieszkańców okolicy.

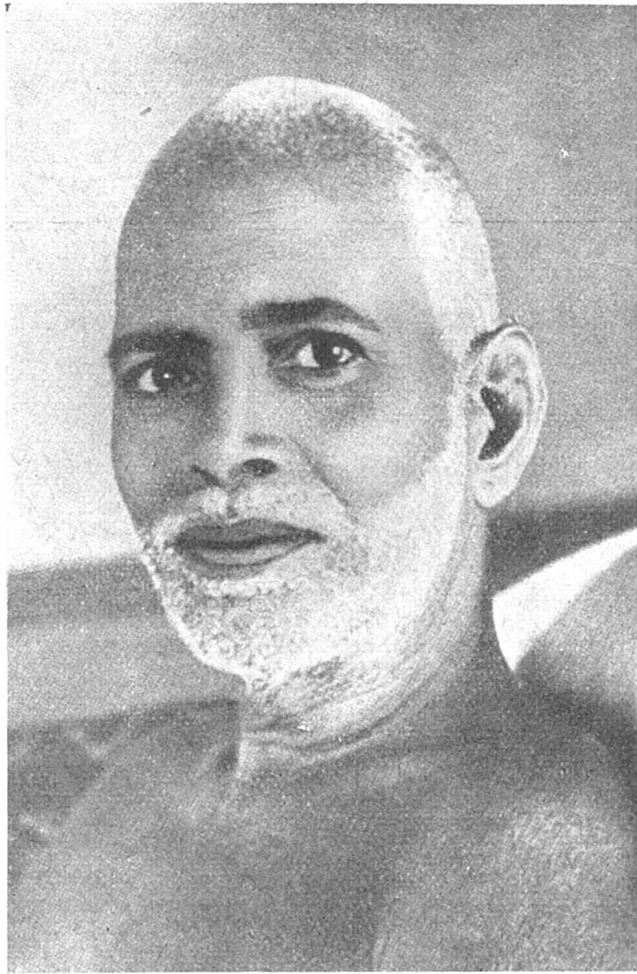
Ramana Maharshi spędził w takiej jaskini znaczną część życia swojego, pogrążony w głębokich medytacjach, które trwały całe dni a nawet tygodnie. Promieniująca odeń świętość przyciągała doń uczniów napływających zewsząd. Oni to zbudowali u stóp pagórka wielką salę, w której zamieszkał.

Dostać się doń można bez trudności — niema tam krat, bram zamkniętych ani stróżów. Każdy wejść może o każdej godzinie dnia czy nocy i zasiąść w pobliżu mistrza; — jedni zatrzymują się chwilę, inni spędzają długie lata.

W kącie sali, na szerokim tapczanie siedzi Maharshi. Ma lat około 60-ciu, włosy białe, krótko przystrzyżone. Całe jego odzienie stanowi kawał materiału, podtrzymywany i związany sznurem, służącym jednocześnie za pasek. Na razie nie wywiera głębszego wrażenia, ale gdy się posiedzi w skupieniu dłużej w jego obecności, odczuwa się coraz silniej atmosferę właściwą środowisku, jakiej nigdzie indziej odczuć niepodobna.

Ludzie, którzy tam przebywali, stwierdzają, że ogarnia ich miły, błogi spokój, rozpraszają się dręczące ich troski, kłopoty, wątpliwości; — w pewnej chwili widzą jakoby ich rozwiązanie w sposób łatwy, prosty, oczywisty.

W jaki sposób pomaga im Maharshi? Najczęściej nie wie nawet, co dzieje się w umysłach uczniów. Ale Hindusi mniemają, że skoro „widzi“ Boga i „wi-



*Ramana Maharshi*

dzi“ prawdę, to promieniują one z całej jego istoty, przenikają, oświecają środowisko i wszystkich, którzy się w nim znajdują.

Może nie każdemu wyjaśnienie to trafi do przekonania, ale Indie są krajem pełnym wszelakiego rodzaju cudowności, nie można ich sądzić, ani mierzyć miarą naszych europejskich rozumowań i dowodzeń.

Maharshi mówi mało — znaczną część życia swojego spędził w bezwzględnej, całkowitej milczeniu. Mniema, że potęgi słowa nie należy nadużywać. Poza językiem ojczystym<sup>1)</sup>, mówi i pisze w dwóch innych językach, używanych w Indiach południowych, zna nadto angielski, choć rzadko i niechętnie nim się posługuje.

Gdy zadają mu pytania, często nie odpowiada na nie, niewiadomo nawet czy je słyszy, bo żaden mięsień nie drgnie na jego twarzy. Trwa nadal w nieruchomej medytacji, albo nie przerywa rozpoczętych zajęć. Po kilku jednak godzinach lub dniach, pytający widzi odpowiedź wyraźnie i oczywiście. Czasem odpowiada krótko, zwięźle, treściwie, najczęściej jednak wskazuje

<sup>1)</sup> Tamoul.

pytającym drogę do znalezienia odpowiedzi, zamiast podawać ją w gotowej postaci.

Ramana Maharshi równie mało pisze, jak mówi. Całą swą wiedzę, wszystko co chce dać ze siebie światu, sformułował w 40 strofkach, czyli 160 wierszach.<sup>2)</sup> Mało który z filozofów Zachodu może się poszczycić taką zwięzłością. Strofki jego tłumaczone są już na różne języki i nadają się do śpiewu. Codziennie wieczorem w ashramie śpiewają je chóralnie uczniowie w obecności mistrza, który czuwa nad dokładnością tekstu i rytmem pieśni.

Czego w istocie swej uczy Maharshi? Nie przynosi on ani objawia nic nowego. Prawda, którą „widzą“ rishi, spisana jest od wieków w świętych księgach Vedy i Upaniszadach. Nauczyciel winien osobiście przebyć i przepracować wskazaną tam drogę i stwierdzić, że prowadzi do celu. Dalszym jego zadaniem jest kierowanie pracą uczniów na podstawie własnych doświadczeń, a nie na autorytecie starych ksiąg, przesiąkniętych pyłem stuleci.

Zgodne to jest z zasadami, jakie odnośnie do spraw przygotowania duchowego panują w Indjach. Nauczać wolno tylko prawd, do jakich doszło się przez osobiste, bezpośrednie przeżycia i doświadczenia. I jest to w znacznej mierze słuszne twierdzenie. Można wprawdzie pisać książki i wygłaszać wykłady o krajach znanych tylko z książek, opowiadań i fotografii, ale o ileż żywszem, barwniejszem, bardziej zajmującym jest pisanie lub mówienie o miejscowościach, w których się samemu było, które się osobiście poznało i zwiedziło. Fakt ten oczywisty dla nas w dziedzinie podróży materialnych, jest dla Hindusów oczywistym w sferze duchowej. Tylko ci, co przeszli drogę duchowych ćwiczeń, objawień i wtajemniczeń, mogą o niej mówić, wskazywać, nauczać.

Filozofja hinduska uznaje kilka dróg, wiodących do urzeczywistnienia, czyli całkowitego połączenia z bóstwem. Można doń dojść przez poznanie, przez miłość i poświęcenie, pracę bezinteresowną i kulturę duchową. Są to cztery wielkie drogi czyli *yogi*: Jnâna-Yoga (poznanie, filozofja), Karma-Yoga (praca), Bhakti-Yoga (miłość), Râja-Yoga (ćwiczenia duchowe, asceza). Maharshi wybrał drogę poznania, zwaną po sanskrycku *Jnâna*.

Maharshi wskazuje uczniom swoim, w jaki sposób przez wielki, świadomy wysiłek dojść do zrozumienia własnej swojej natury, swego prawdziwego Ja. Nie może niem być ciało fizyczne, samo przez się niezdolne do myślenia ani czucia. Jest niem Dusza... dusza mogąca całkowicie, zupełnie połączyć się z Bogiem, o czym mówił Chrystus w słowach: „Ojciec mój i ja jedno jesteśmy“.

Droga wydaje się pozornie łatwą, ale skoro chce się przebyć ją istotnie i zadaniu temu poświęcić się niepodzielnie, okazuje się straszliwie stromą i ciężką. Maharshi w pewnym okresie swojego życia, oparty o mur w postawie stojącej, pogrążył się w medytacji — trwał w stanie tym długo i nie zauważył nawet, że mrówki wyjadły mu część pleców, po czym została dotąd głęboka blizna. Podobne były postawy mistyków chrześcijańskich średniowiecza, którzy w nieprzepartem dążeniu do połączenia się z Bogiem, obojętnieli na samych siebie i wszystko, co ich otaczało.

<sup>2)</sup> Tytuł „Ulladu Narpadu“ (40 strofek o Tem, co jest).

Maharshi, wyzwolony dzisiaj całkowicie z mniemania o swej tożsamości z ciałem i umysłem, posługuje się nimi obojętnie, jak my np. posługujemy się łyżką i widelcem. Nie umie już mówić o nich w pierwszej osobie, używa osoby trzeciej: „to ciało, ten umysł“.

W środowisku ashramu panują stosunki patryjarchalne: mistrz mieszka i jada wspólnie z uczniami... wszyscy w skupieniu i zespoleniu serdecznym zdążają do jednego celu, choć swobodnie różnymi drogami. Ma się wrażenie, jakobyśmy przeniesieni byli o tysiące lat wstecz, w czasy Upaniszadów. Wyczuwa się, że w takiej właśnie atmosferze powstawały Upaniszady — wyczuwa związek historyczny z przeszłością, jedność i ciągłość wielowiekowej kultury hinduskiej.

Wśród uczniów otaczających mistrza są ludzie różni; są profesorowie, inżynierowie, adwokaci, mnisi i wieśniacy; są Hindusi i Europejczycy, mężczyźni, kobiety i dzieci; są nawet ulubione zwierzęta.

### Sri Aurobindo.

W pobliżu siedziby Ramana Maharshi napotykamy drugi ashram, pod kierownictwem **Shri Aurobinda**. Dwaj ci mistrzowie różnią się zasadniczo między sobą. **Shri Aurobindo** czerpał zarówno z zasobów kultury zachodniej, jak wschodniej. Od 7 do 21 roku życia kształcił się w Anglii<sup>3)</sup>, gdzie zdał świetnie egzaminy i brał nagrody na konkursach. Dzisiaj jeszcze byli studenci Królewskiego-kolegium uniwersytetu w Cambridge wspominają z dumą hinduskiego koleżkę, który w 1892 roku wysunął się na czoło w zakresie studiów klasycznych. Znał doskonale język grecki i łaciński, czytał w oryginale Dante'go i Goethego, władał doskonale francuskim. Jego krytyki sonetów Mallarmé'go wykazują głębokie wyczucie ducha i subtelności tego języka. Prawie wszystkie swe prace filozoficzne pisał po angielsku i nikt poznać by nie mógł, że są dziełem cudzoziemca.

Po ukończeniu studiów **Shri Aurobindo** wszedł w służbę młodego księcia Barody, który zabrał go do swych obszernych posiadłości na północ od Bombaju. Spędził tam lat dwanaście i zajmował kolejno różne stanowiska; był osobistym sekretarzem księcia, a potem wice-rektorem uniwersytetu. Tam to, od 1893 do 1906 roku, pogrążył się całkowicie w studiach nad filozofią, kulturą i językami Indyj. Niebawem stał się powagą w tej dziedzinie; jego komentarze wielkich pisarzy klasycznych zyskały powszechne uznanie.

W 1906 roku wszedł czynnie w szranki życia politycznego swojej ojczyzny. Był jednym z założycieli i kierowników ruchu narodowego w Bengalii, redagował kilka czasopism, przez które oddziaływał na przetwarzanie i kształtowanie opinii publicznej w Indjach. Wielokrotnie był ścigany i więziony.

W walkach tych, pracach, trudach dojrzywał do dzieła, którego spełnienie leżało na dalszej drodze jego życia. Dotykał wiele nader różnych dziedzin i wszędzie czuł bijące żywo serce swojej ojczyzny — znał gruntownie jej tradycje, odczuwał tęsknoty i dążenia; obliczał nieprzebrane bogactwa a jednocześnie niezaspokojone potrzeby, braki, nędze i cierpienia. Równocze-

<sup>3)</sup> Nosił wtedy nazwisko Aurobindo Ghosh.

śnie, dzięki wykształceniu europejskiemu i długoletnim stosunkom z Zachodem, wtajemniczony był w naszą kulturę, mógł się z nami porozumieć, trafić do naszych przekonań i uczuć. Nie lekcewał europejskiej wiedzy ani techniki, mimo ich materialistycznego nastawienia — zdawał sobie sprawę, że przyczynić się mogą niemało do ogólnego postępu ludzkości.

Z takim przygotowaniem, z taką przeszłością Shri Aurobindo przystępował do poszukiwań, doświadczeń i badań w dziedzinie duchowej, do służenia ludziom w tych najważniejszych dla nich sprawach i zagadnieniach.

Wydaje się, że powziął ostatecznie to postanowienie w 1908-9 roku, w czasie długiego pobytu w więzieniu, w samotności celi więziennej. Już przy końcu procesu, który ciągnął się wiele miesięcy, doszedł do takiego stopnia uduchowienia, że zdawał się nie widzieć dokoła siebie sędziów, oskarżonych, obrońców i straży, ale istoty stworzone na obraz Boga, przejawy nieskończonego bóstwa... W ciszy więziennej usłyszał wielkie wezwanie i poszedł za nim. Niedługo po uwolnieniu porzucił życie czynne, pracę polityczną, by poświęcić się wyłącznie sprawom religijnym i duchowym. Na stanowisku tem trwa do dnia dzisiejszego. Odrzucił wiele ofiarowywanych mu korzystnych i zaszczytnych stanowisk, wiele otwierających się przed nim sfer działalności, bo nie uważa za ważne niczego, co nie jest dążnością do Boga, wysiłkiem zbliżenia się do boskości i pograżenia w niej całkowicie.

Podobnie jak inni duchowi przewodnicy Indyj Shri Aurobindo nie stara się wcale o zjednywanie sobie uczniów, którzy jednak śpieszą doń gromadnie ze wszystkich stron, nie tylko kraju, ale świata, ze wszystkich środowisk religijnych i społecznych. Pociąga ich dawna sława mistrza w dziedzinie literackiej i politycznej, a także obecna świętość jego życia, wpływ licznych jego publikacji filozoficzno-religijnych pierwszorzędnej miary.

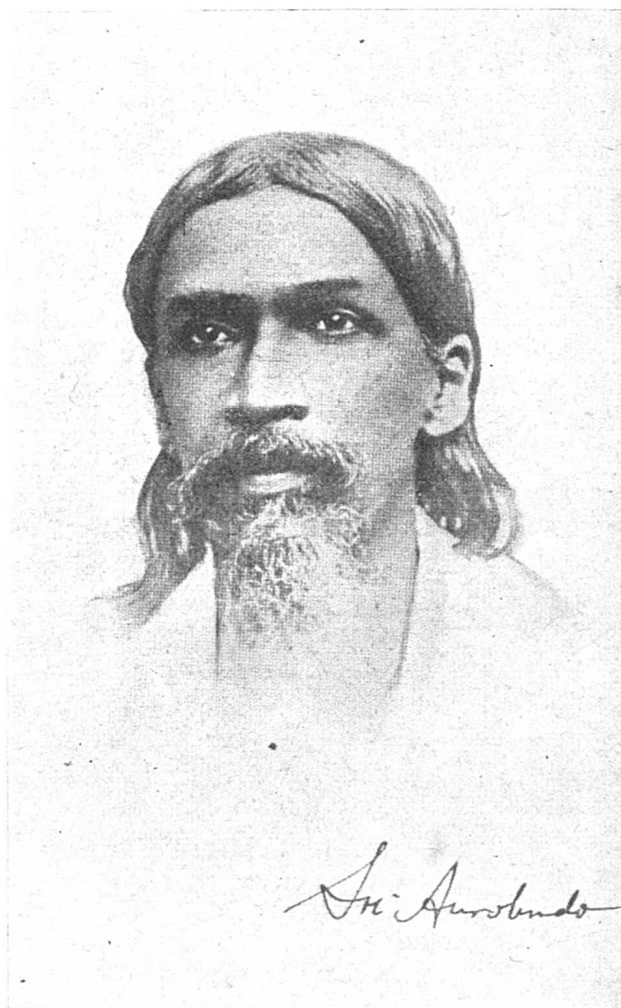
W przeciwieństwie do Ramana Maharshi, który każdemu pozwala brać od siebie to, czego potrzebuje i do czego jest zdolny, Shri Aurobindo wymaga od uczestników ashramu wyteżonej pracy i nieustannych wysiłków. Kieruje nimi systematycznie, cierpliwie, umiejętnie na różnych drogach, jakimi idą jego uczniowie.

\* \* \*

Pisarz francuski *Maurycy Magre*<sup>1)</sup> podaje następujący opis ogniska życia duchowego, pod kierownictwem Shri Aurobinda:

„W aszramie skupili się najmądrzejsi ludzie, jakich kiedykolwiek znałem. Zamieszkują oni białe domy, jakoby malowane płynnym światłem księżyca. Zewnętrznie nic nie zapowiada, że dusze posiadły tu niezamącony spokój. Gwiazda pasterska nie błyszczy nad ich domostwem, królowie-magowie nie znają doń drogi. Ludzie ci odziani są w białe bawelniane szaty i włosy ich opadają swobodnie na plecy. Postawa ich jest prosta, jak wodotrysk, który spada z góry, jak płomień w nieruchomym powietrzu, jak myśl miłująca prawdę. Chodzą oni między niskimi płotami starannie uprawianych ogrodów, mówią o rzeczach pięknych, o życiu duchowym. To są ludzie doskonali.“

<sup>1)</sup> Maurycy Magre: „W poszukiwaniu mądrości.“ (A la poursuite de la sagesse.) Paryż 1936, Fasquelle, str. 99.



*Sri Aurobindo*

Jakąż jest wiedza, co przyciąga i skupia dokoła Mistrza setki mężczyzn i kobiet, nieraz pierwszorzędnej miary, którzy na stałe osiedlają się w aszramie, lub setki innych tam nie mieszkających, którzy jednak uważają Shri Aurobinda za swego przewodnika i nauczyciela?

Różne dziedziny wiedzy tej, teoretycznej i praktycznej, zawarte są w jego książkach, pisanych przeważnie po angielsku. Shri Aurobindo czerpał wiedzę i natchnienie zarówno ze skarbów kultury zachodniej, jak z prastarej mądrości swojego narodu; jego system filozoficzny jest też szeroką syntezą wszystkiego, co zdobyła ludzkość na obydwóch drogach — a może jeszcze jest czemś nadto?

Najważniejsze dlań są sprawy duchowe, zwracające człowieka do jego prazródła, do boskości. Winny one górować nad wszystkim. Świat fizyczny i umysłowy, wola, uczucie, moralność, z całą ich przebogatą skalą przejawów, odcieni i stosunków drugorzędną tylko odgrywają rolę, dostarczają środków i narzędzi do duchowego rozwoju. Narzędzia te jednak mają niepoślednią wartość, obejść się bez nich niepodobna — nie należy ich lekceważyć, owszem, dbać o nie i pielęgnować starannie.

Na drodze ku urzeczywistnieniu pożądanem jest całkowite oddanie się Bogu, poświęcenie Mu wszystkich myśli swoich, uczuć i pragnień, każdej chwili dnia i nocy, do czego pomaga ścisła, obejmująca każdy szczegół życia dyscyplina, jaką narzuca swoim uczniom.

„Niech szczerłość wasza i oddanie będą zupełne — pisze Aurobindo — bez jakichkolwiek ograniczeń, ani zastrzeżeń — niech cała istota wasza niepodzielnie pogrąży się w boskości.

Stanowisko takie uważane jest w Indiach jako Karma-Yoga, czyli praca bezinteresowna. Jedna to ze znanych oddawna dróg, wiodących do urzeczywistnienia. Shri Aurobindo wniósł doń ścisłe, naukowe metody, konieczność wielkich wysiłków, które pewnie i prosto prowadzą do celu.

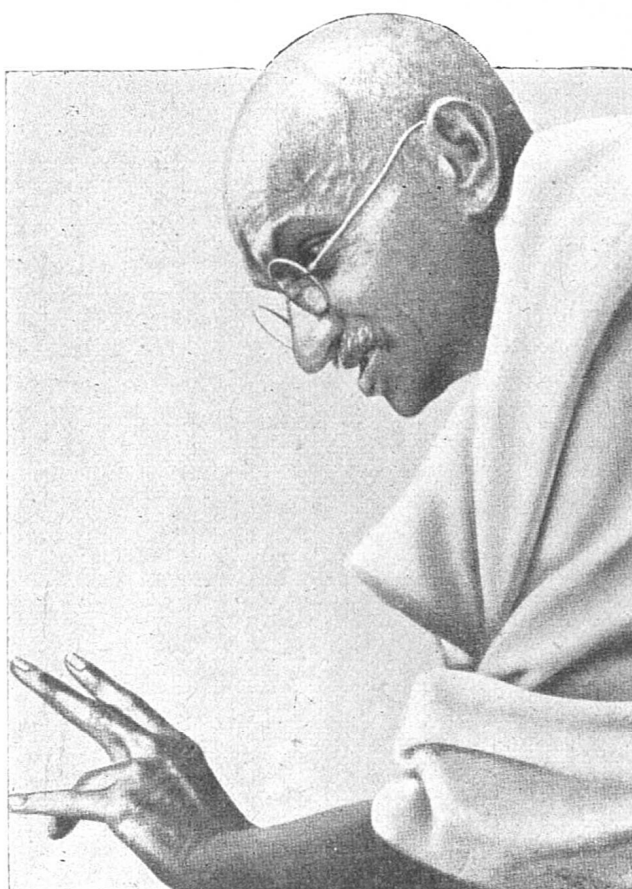
Wedle duchowych mistrzów szkół klasycznych w Indiach, droga duchowego rozwoju wymaga wyłączności — w miarę posuwania się naprzód, oddalamy się od materialnych dziedzin życia, zatracamy z nimi wszelki związek. Łączy się z tem dobrowolne ubóstwo, umiłowanie samotności, obojętność na dobra i powaby świata zewnętrznego. Shri Aurobindo zajmuje tu inne stanowisko. Zdobyć w sferze duchowej winny, wedle niego, znaleźć oddźwięk w sferze materialnej, oddziaływać na ciało fizyczne, na wolę, inteligencję, na całą osobowość człowieka. Nie można poprzestać na samem wznoszeniu się do Bóstwa, należy Bóstwem przepoić, przepromienić całą naszą istotę: ciało, myśli i porywy serca, aż do najgłębszych podłoży podświadomości. Ciało, nie jest więzieniem, z którego trzeba się możliwie najszybciej wyzwolić; jest jednym z aspektów stworzenia, aspektem niezbędnym, godnym uwagi i starania. Materja, jakkolwiek często oporna i samolubna, to jednak także przejaw Bóstwa we wszystkich swoich postaciach.

I tu właśnie jest ów pomost rzucony przez Shri Aurobinda między Wschodem a Zachodem. Zbliża się tu do religijnych i etycznych poglądów chrześcijaństwa, które poza pewnymi wyjątkami, radeby zostawić człowieka w jego światowym środowisku i przepoić boskością wszystkie dziedziny życia materialnego. Osiągnąć może cele te łatwiej od nas, bo Indje rozporządzają wielu środkami techniki metafizycznej, psychologicznej i psychagogicznej, które dotąd mało są znane i rozpowszechnione na Zachodzie.

Może nas Europejczyków dziwić, że słynny, popularny wódz wielkiego stronnictwa, po wielu latach spędzonych w wirze walk politycznych, mógł tak bez wyraźnej zewnętrznej przyczyny, dobrowolnie wstąpić na drogę doskonalenia duchowego i stać się w tej także dziedzinie jednym z wybitnych kierowników swojego narodu? Do podobnej ewolucji nie jesteśmy na Zachodzie przyzwyczajeni — ale w Indjach jest to zwykle zjawisko. Tylko człowiek o intensywnym życiu duchowym, którego uszlachetniający wpływ promieniuje na środowisko, może tam być wodzem politycznym, wzbudzić uznanie i posłuch. Potężna, na cały świat słynna siła, jaką rozporządza największy współczesny wódz polityczny

*Mahatma Gandhi,*

ma swe źródło w jego moralnych wartościach, w czystości jego życia, uczciwości postępowania. On także przez czas pewien był kierownikiem aszramu, zwanego „poszukiwaczem prawdy“. Nie zajmowano się tam spornymi zagadnieniami polityki bieżącej, dążono do poznania prawd wiecznych, z których płynące światło rozjaśniało życie, wszystkie jego sprawy i dziedziny, a więc i dziedzinę polityczną.



*Mahatma Gandhi*

Gandhi, przez czas jakiś pochłonięty popieraniem przemysłu rękodzielniczego w swojej ojczyźnie, żąda od zwolenników swych i współpracowników, by codziennie dwa razy powtarzali następujące przyrzeczenia:

„Potępiamy wszelki gwałt; zawsze będziemy mówić prawdę; szanować cudzą własność; zachowywać czystość i dzielność; pracować fizycznie; nie przywiązywać wagi do dóbr materialnych ani przyjemności smaku; jednakowo szanować wszystkie religie; służyć bliźnim w duchu powszechnego braterstwa“.

I nie są to tylko słowa. Gandhi wymaga ścisłego stosowania się do nich w życiu i postępowaniu, kreśli odnośne rady i wskazówki w „listach“, pisanych podczas pobytu w więzieniu.

\* \* \*

Przytoczony poniżej urywek z broszury, opracowanej przez uczniów Shri Aurobinda<sup>1)</sup> stwierdza, że wbrew rozpowszechnionym mniemaniom, wiedza podawana przez mistrzów hinduskich nie jest wyłącznie abstrakcyjną ani intelektualną, że brzmią w niej także ciepłe, serdeczne nuty miłości i współczucia:

<sup>1)</sup> Tytuł broszury „Najważniejsze odkrycia“, pseudonim autora „Matka“.



„Wy wszyscy, co jesteście znużeni, wyczerpani, dotknięci głęboko, co upadacie pod brzemieniem ciężkiego życia, posłuchajcie głosu przyjaciela: odczuwa on i podziela wasz smutek, cierpi podobnie, jak wy cierpicie nędze, związane z ziemią; wie, czym jest głód, pragnienie, opuszczenie i samotność, czym oschłość i zawody serca dotkliwsze od innych; przeżywał pełne grozy godziny zwątpień, błędów, win i upadków... A jednak śmiem mówić: odwagi! Uczcie się z wielkiej księgi przyrody, jak znosić życie, czerpcie otuchę z promieni codziennie wschodzącego słońca... niosą one pociechę i nadzieję.

Wy, co płaczecie, męczycie się i obawiacie, nie widząc kresu waszej niedoli — patrzcie. Niema nocy bez zorzy porannej, a cienie mroku zwiastują już rychłe pojawienie się jutrzeńki. Niema dość gęstej mgły, którejby nie prześwietliło słońce, dość ciemnych widnokręgów, którychby nie zdołało ozłocić — niema lez, których nie osuszy; burzy, po której nie rozbłyśnie w triumfalnej tęczy; śniegu, którego nie stopi, zimy, której nie przetworzy w promieniejącą wiosnę.

A i dla was niema nieszczęścia, coby nie miało w sobie zadatków nadziei; niema przygnębienia, którego by nie można przemienić w radość; klęski w zwycięstwo; upadku we wzloty wysokie; samotności w ognisko życia; rozdzwięków w harmonję. Niema słabości, któraby się nie dała przetworzyć w siłę. Często rozterki wydobywają z serc ludzkich uczucia, do jakich są nieświadomie zdolne. Często najgłębsze objawienie zstępuje na nas w chwilach bezdennej niemocy i zwątpienia.

Posłuchaj, dziecko drogie, tak dzisiaj smutne i przygnębione, upokorzone i nędzne. Może nigdy wyżyny nie były tak bliskie ciębie? Niedaleko do szczytów temu, co przebywa w przepaściach! Im głębszą jest przepaść, tem wyższy szczyt może się objawić!

Czy nie wiesz, że najcudowniejsze siły duchowe przejawiają się nieraz w materialnej postaci; że miłość czysta kryje w sobie ciemne, brutalne moce; że cienie przesłaniają światło!

Jeżeli los lub własne winy straciły cię w otchłań cierpienia — nie wyrzekaj ani niepokój się, bo tam właśnie doznać możesz boskiej dobroci i błogosławieństwa. Przeszedłeś oczyszczające dziedziny bólu i zarysowują się przed tobą wzloty zaszczytne.

Jeżeli jesteś na pustyni, wsluchuj się w głosy ciszy. Niejednokrotnie radowały cię piękne, mile słowa i oklaski, płynące zewnątrz — ale głosy ciszy ukoją twoją duszę, obudzą w niej echa nieskończonych głębin, dźwięki boskich harmonij!

Noc dokoła ciebie. Zbieraj bezcenne skarby nocy. W blasku słońca rozjaśniają się drogi inteligencji, ale w cieniu nocy odnajduje się ukryte ścieżki doskonałości, tajemnice skarbów duchowych!

Idziesz drogą wyrzeczenia... prowadzi ona do pełni życia. Skoro nie już nie będziesz posiadał, wszystko dane ci będzie. Natury prawe i szczere opanowują zło i przetwarzają je w dobro.

Ziarno rzucone w ziemię rodzi ziarn tysiące. Dotknięcie bolesne może być bodźcem wiodącym ku sławie.

Kiedy przeciwnik pastwi się nad człowiekiem, to częstokroć zamiast zniszczyć, podnosi go i wydobywa utajone weń wartości.

Wsluchuj się w dzieje światów — nieprzyjaciel zdaje się zwyciężać, rzuca w mroczne otchłanie twory świetlne i noc rozpromienia się gwiazdami. Walczyć usiłuje z prawami kosmosu, maści jego harmonię, dzieli i rozprasza na pył bryły świata, a oto z kosmicznego pyłu nowe bryły powstają w nieskończonej przestrzeni, nowe wiry dookoła rozpalających się ognisk... Z rozdziału, z rozproszenia rodzi się nowa energia, powiększa, rośnie, rozszerzając widnokregi wszechświata, który pragnęła była zamącić i unicestwić.

Niezaprzeczenie pięknym był śpiew pierwotnych mgławic, kołysanych na lonie nieskończoności — ale o ile piękniejszą i wspanialszą jest symfonia układów gwiazdnych, muzyka sfer niebieskich, potężne chóry rozbrzmiewające hymnem zwycięstwa i triumfu.

Słuchaj jeszcze: nie było cięższego położenia, jak położenie człowieka na ziemi, bezpośrednio po oderwaniu się od boskich źródeł, z których pochodzi. Nad nim i dookoła niego piętrzyły się ciemne, wrogie, czyhające nań siły. Nie mogąc wznieść się i wrócić do źródeł bytu swojego, człowiek źródła te wydobyl ze siebie; nie oświecany z góry, rozpalil światlo w głębiach swej własnej istoty; odcięty od ogniska boskiej miłości, darzył ofiarnem uczuciem ziemskie istoty, napotykanne na drodze życia.

W każdym atomie materji tkwi myśl boża, w każdej ludzkiej postaci zamieszkuje bóstwo. I o ile w bezmiernym wszechświecie niema tworu nędzniejszego od człowieka, to jednocześnie niema też tworu równie szlachetnego i boskiego!

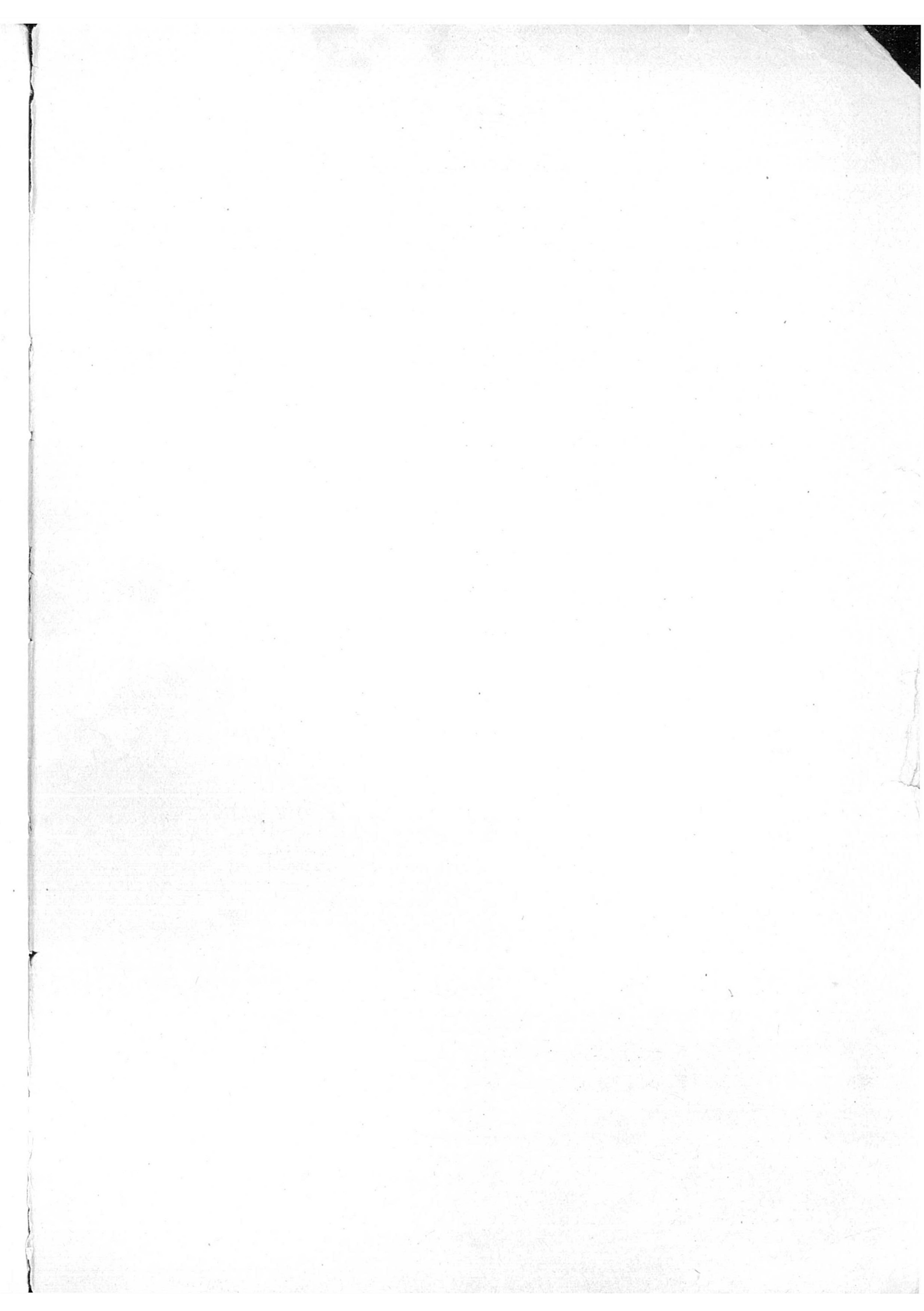
I zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, z najgłębszych upokorzeń wyrasta największa chwała! "...

---

Z podanego powyżej krótkiego przeglądu życia i myśli przewodników Indyj współczesnych, wysnuć można następujące wnioski i uwagi:

Od dawna już, a w szczególności od ostatniego stulecia cywilizacja zachodnia zwracała się przeważnie w kierunku materialistycznym — szło o zdobywanie coraz większej sumy bogactw, o stałe, coraz szybsze podnoszenie skali życiowej. Dzięki wolnej konkurencji, wysokiemu napięciu i gorliwości w pracy, a także skupieniu wysiłków na określonym odcinku, doszliśmy w tej dziedzinie do nadzwyczajnych wyników. Postępy wiedzy i techniki są tak zdumiewające i dobroczynne, że możemy dzisiaj, po raz pierwszy w historii, nakarmić, odziać i ogrzać całą ludzkość, dostarczyć jej dostateczną ilość odpowiednich mieszkań, zaspokoić jej niezbędne potrzeby, pod jednym wszelako warunkiem, że podzielimy należycie bogactwa, jakimi rozporządzamy. Czy zdołamy to uczynić my, co w szalonej pogoni za postępem materialnym, zatraciliśmy wyczucie sił i wartości duchowych?

Tymczasem na Wschodzie, a zwłaszcza w Indjach, miliony ludzi od wieków po dzień dzisiejszy żyły i żyją poza nawiasem zainteresowań materialnych, strzegąc skarbów duchowych, gromadzonych skrzętnie przez pokolenia w ciągu wielu stuleci. Obie te grupy mało się dotąd znały i lekcewały wzajemnie. Przeciętny Europejczyk uważał ludzi Wschodu za marzycieli, pozbawionych zmysłu rzeczywistości, za rasę niższą, barbarzyńską. Na Wschodzie mniemano, że jesteśmy czymś pośrednim między niesłownymi dziećmi a chorymi, upośledzonymi umysłowo, że nie zawahali-



byśmy się nawet przed popełnieniem zbrodni, byle zaspokoić pożądaną zmysłowe.

Nie brak jednak zapowiedzi, że mniemania te i stosunki ulec mogą zmianie, że nastąpić może wzajemne zbliżenie i porozumienie. Nasza kultura materialna przenikać poczyną Wschód i znajduje tam coraz liczniejszych zwolenników — na Zachodzie zaś są już tacy, co odczuwają niepokój, a nawet grozę wobec zarysowujących się wyników własnego dzieła, wobec potęgi maszyn, które wytworzyli, a które z fatalną siłą mogą zapanować nad nimi i zmechanizować życie.

Przygotowuje się wielka synteza. Idzie o sprawę pierwszorzędnej wagi, o zużytkowanie wiedzy zachodniej i wynalazków technicznych w duchu bezinteresownego braterstwa, wskazywanego przez mędrców Wschodu.

Może to jedyny środek, jedyne rozwiązanie niepokojącego położenia, w jakim znalazło się społeczeństwo współczesne? Od tego rozwiązania zależeć będą w znacznej mierze przyszłe losy ludzkości.

